



07.02.2023

„Nawet wolę, jak pan mówi o mnie”. O Szymborskiej w różnych rejestrach

O tym, co najważniejsze w obchodach 100. rocznicy urodzin Wisławy Szymborskiej, czy możliwy jest jubileusz bez patosu i o pielęgnowaniu dziecka w sobie rozmawiają Mariola Wilczak i dr hab. Michał Rusinek, prof. UJ, prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej, wieloletni sekretarz Poetki, członek Rady Języka Polskiego, tłumacz i pisarz.

2023 rok został ustanowiony przez Senat RP rokiem Wisławy Szymborskiej. 2 lipca przypada setna rocznica urodzin Poetki.

Mariola Wilczak: Mam w ręku zakładkę do książki, na której jest napisane: „Kolaż podarowany Michałowi Rusinkowi w 2002 roku. «[Wisława Szymborska] przyszła na moją obronę doktoratu, wprowadzając w lekką konsternację członków Rady Wydziału, a potem wręczyła mi butelkę szampana i wyklejanek». [M. Rusinek, *Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej*, wyd. Znak, Kraków, 2016, s. 27]”.

Przypuszczam, że taka by chciała pozostać. Po przyznaniu jej Nagrody Nobla powtarzała, że robi wszystko, by nie stać się osobistością, lecz pozostać osobą. Mimo całej tej „niehuczności” obchodów, o której Pan wspomniał podczas konferencji prasowej dotyczącej jubileuszu, to Pan wystąpił o ustanowienie 2023 roku Rokiem Wisławy Szymborskiej. Czy jubileusze da się obchodzić bez patosu, którego Wisława Szymborska nie lubiła?

Michał Rusinek: Zobaczymy. Mamy jako Fundacja dwa pomysły: po pierwsze, chodzi nam o to, by zmienić publiczny wizerunek Wisławy Szymborskiej, która trochę z własnej woli ukrywała się za wizerunkiem starszej pani rzucającej żarcikiem, anegdotką, limerykiem, z papieroskiem w ręku i koniaczkiem. Był to rodzaj maski, za którą czuła się dobrze i bezpiecznie, a która to maska została podchwycona przez media jako atrakcyjna. Chcemy przypomnieć, że była poetką o międzynarodowej sławie, która poruszała ważne, trudne i aktualne, jak się okazuje niestety, tematy. Chcemy pokazać ją jako wciąż ważną poetkę.

Nie wiem, czy to wybrzmiało na konferencji prasowej, ale dla mnie najważniejszym wydarzeniem tego roku jest opublikowanie *Wierszy wszystkich*, w krytycznym wydaniu, ze wspaniałym posłowiem profesora Wojciecha Ligezy. Mam wrażenie, że to jest wydarzenie roku i że tak ta książka powinna być odebrana.

Drugi cel jest taki, żeby pobawić się konwencją jubileuszu, bo jubileusz jest rzeczywiście czymś obrostym w patos, w sztywną, przewidywalną retorykę. Chcemy to zmodyfikować, i oprócz niewątpliwie „patetycznych”, naukowych konferencji, chcemy zorganizować przedsięwzięcia, które będą trochę „romansować” z popkulturą, z czymś zupełnie pozaliterackim, takim jak np. kolekcja ubrań czy pióra i notesy. Będziemy uważać, żeby nie przesadzić, żeby nasz pierwszy cel nie kłócił się z tym drugim. Chodzi przede wszystkim o to - i po to, jak sądzę, jest ten jubileusz i jego obchody - żeby zachęcić tych, którzy nie mieli do czynienia z Szymborską, albo mieli, ale tylko w ramach przymusu szkolnego, by do sięgnęli do jej poezji. Celem wszystkich tych działań jest nakłonienie ludzkości do czytania Szymborskiej.

Mariola Wilczak: Tak się złożyło, że tuż przed rocznicą śmierci Poetki przypadają Pana urodziny i często wywiady dotyczące rocznicy rozpoczynają się od złożenia Panu życzeń. Odnoszę wrażenie, jakby Wisława Szymborska zabezpieczyła się przed jubileuszami „chowając się” przed Pana urodzinami, dzięki czemu nadal chroni ją Pan tak, jak chronił przed chaosem świata po otrzymaniu Nagrody Nobla.

Michał Rusinek: To jest ciekawa interpretacja. Nie wiem, czy ośmieliłbym się z nią zgodzić i czy nie powinienem zaprotestować... To był oczywiście dość okrutny przypadek. Nie mam do swoich urodzin nabożnego stosunku, ale także rocznica śmierci nie jest tą najważniejszą okazją do wspomnienia kogokolwiek. Ważniejszy jest 2 lipca - data urodzin Wisławy Szymborskiej. Cieszę się, że akurat wtedy uda się otworzyć Park Szymborskiej. Dzięki uporowi prezydenta Krakowa udało się przezwyciężyć różne problemy i ten park powstanie tak szybko. To będzie najpiękniejszy i najbardziej „szymborski” sposób upamiętnienia Poetki: nie żadne popiersie, ławeczka czy ulica jej imienia. W centrum Krakowa, żeby nadać czyjeś imię ulicy, trzeba najpierw tę ulicę komuś odebrać, a to zupełnie nie pasowałoby do podejścia Wisławy Szymborskiej do bliźnich. Albo ulica ta musiałaby się znaleźć gdzieś na dalekim osiedlu, na obrzeżach Krakowa. Byłoby trochę szkoda. Nie będzie można wprawdzie zamieszkać przy Parku Szymborskiej, tzn. mieć takiego adresu w dowodzie osobistym, ale będzie można zamieszkać z widokiem na ten park lub w jego okolicach.

Mariola Wilczak: Zamiast parkingu będzie park... To chyba znak czasu, że zmierzamy ku przyrodzie, ku temu, od czego tak daleko odeszliśmy.

Michał Rusinek: Przypominamy sobie, że jednak zieleń dla miast jest bardzo ważna. Cieszę się, że Kraków prowadzi ostatnio taką politykę i że tę szalenię atrakcyjną i ostatnią działkę w centrum miasta udało się przeznaczyć na park, a nie np. multipleks albo galerię handlową.

Mariola Wilczak: A propos powrotów do tego, od czego odeszliśmy: powiedział Pan kiedyś, że Wisława Szymborska „zachowywała dziecięcą zdolność dziwienia się światem”. Przeszła na „ty” z Pana dziećmi. A w tym roku ma się ukazać Pana książka o Szymborskiej - *Szalik*, o którym mówili Państwo podczas konferencji

prasowej. Pisze Pan i tłumaczy dla dzieci. Czy to dziecko w nas jest tym, czego światu brakuje? Może wyganiamy je, bojąc się popaść w zdziecinnienie?

Michał Rusinek: Zdziecinnienie uważamy zwykle za jeden z objawów starości. Wydaje mi się, że rację mają jednak ci antropolodzy kultury, którzy mówią, że tak naprawdę kultura wzięła się z zabawy. Często w ramach uspołeczniania zapominamy o tym, że kiedyś byliśmy dziećmi, poważniejemy, a przecież naszym naturalnym „stanem skupienia” jest zabawa... W przypadku literatury jest to zupełnie fundamentalne: zabawa literacka to jest taka zabawa, która poważnie traktuje język, a mniej poważnie świat, który zwykle literatura stara się opisać. Szyborska powtarzała, że nie ma nic poważniejszego od zabawy. Ironia także przecież jest swego rodzaju językową zabawą; ta ironia, na którą zwróciła uwagę Akademia Szwedzka, uzasadniając przyznanie Szyborskiej nagrody Nobla.

Mam wrażenie, że dobrze jest pielęgnować dziecko w sobie. Staram się to robić, kiedy piszę i tłumaczę dla dzieci. Moje dzieci już są dorosłe, więc muszę albo odwoływać się do cudzych, np. wpytując o pomysły na książki na spotkaniach autorskich, albo testując coś już napisanego, a jeszcze nie wydanego. Albo próbować szukać tego dziecka w sobie, co nie sprawia mi trudności. Mam tylko nadzieję, że to jeszcze nie jest objaw starczego zdziecinnienia.

Mariola Wilczak: Jakiś czas temu powołali Państwo Admiracyjną Lożę Limeryczną...

Michał Rusinek: To jest potoczna nazwa, oficjalna nazwa to Towarzystwo Admiratorów Teresy Walas. Jako studenci ostatniego roku polonistyki UJ założyliśmy takie towarzystwo, jako admiratorzy, wielbiciel, a potem nawet przyjaciele pani profesor, znakomitej osoby i wybitnej literaturoznawczynie. Dowiedzieliśmy się, że o Teresie Walas napisała kiedyś limeryk Wisława Szyborska:

Tereska Walas z miasta Kraków

postrachem była dla pismaków.

Gdy tylko w jej wpadali sidła,

zaraz im opadały skrzydła

i poły cerowanych fraków.

Uznaliśmy, że aby zostać przyjętym do tego naszego Towarzystwa, będzie trzeba napisać limeryk, w dodatku – admiracyjny. Zaprosiliśmy do niego bardziej i mniej znanych ludzi. Wydaliśmy nawet książeczkę z naszymi limerykami. To była taka środowiskowa krakowska zabawa, w którą włączyła się Szyborska. Na promocyjne spotkanie przygotowała zabawę dla uczestników: ułożyła początki limeryków i poprosiła, by uczestnicy coś dopisali. Napisała na przykład taki początek:

Panią Walas w Rio La Plata

zjadł krokodyl. Cóż za strata!

Pan Leszek Mazan, który był wówczas na sali, natychmiast dopisał resztę:

Ale że los ułaskawia,

zwierzę puściło pawia

i teraz ją znowu tu mata.

Mariola Wilczak: Nikt się o to nie pogniewał?

Michał Rusinek: Nie, absolutnie nie...

Mariola Wilczak: To chyba też jest pielęgnowanie dziecka w sobie?

Michał Rusinek: Trochę tak... Cieszę się, że w Krakowie te zabawy literackie są wciąż popularne.

Mariola Wilczak: Co by powiedziała Wisława Szymborska o publikacji w tomie *Wierszy wszystkich* także tych, które wcześniej nie ujrzały światła dziennego? Czy chciałyby tego?

Michał Rusinek: Wisława Szymborska, gdy przeprowadzała się ze swojego przedostatniego mieszkania, w którym zastała ją wiadomość o nagrodzie Nobla, dokonała sporej selekcji swojego archiwum, mając świadomość, że nowe mieszkanie pewnie będzie jej ostatnim i że to archiwum gdzieś potem powędruje. Powyrzucała wówczas dużo rzeczy, a to co zostawiła, zostawiła po to, żeby zostało zarchiwizowane, może nawet opublikowane. Pytałem ją kiedyś, czy będzie chciała wydać wiersze z dwóch pierwszych tomów socrealistycznych. Powiedziała, że za życia nie, ale po śmierci – proszę bardzo. Nie mieliśmy więc wątpliwości: jeśli wydajemy *Wiersze wszystkie*, to także i te. Szymborska zostawiła też teczkę z napisem *Niepublikowane*. Oprócz kilku maszynopisów ukończonych, były tam prawie wyłącznie notatki do wierszy, rękopisy fragmentów. Wiele z nich nie nosiło znamion ukończonego tekstu, więc zdecydowaliśmy się na publikację tylko jednego: *Pszczółka i szyba*, zamykającego tom. Nie wiem jeszcze, czy będziemy te notatki publikować, może będziemy jedynie udostępniać je badaczom, zainteresowanym, jak powstawały wiersze Szymborskiej.

Mariola Wilczak: Czy podobna sytuacja jest z listami?

Michał Rusinek: Tak, ponieważ te listy, których Szymborska nie chciała publikować, zostały wyrzucone albo przekazane autorom czy autorkom. Te, co znaleźliśmy w jej mieszkaniu, przekazaliśmy do Biblioteki Jagiellońskiej zgodnie z jej wolą. Pamiętam, że przy publikacji pierwszego tomu listów, do Kornela Filipowicza [*Najlepiej w życiu ma twój kot. Listy*, 2016], mieliśmy pewne wątpliwości. Są to listy miłosne, ale przeczytawszy je, wspólnie ze spadkobiercami Kornela Filipowicza, doszliśmy do wniosku, że nie przekraczają one żadnych granic intymności. Być może dlatego, że obydwójce korespondenci mieli świadomość, że

może je czytać jakiś cenzor. Może też po prostu tak zostali wychowani, że o pewnych sprawach się nie pisze. W każdym razie nie ma tam rzeczy, które byłyby zbyt intymne do publikacji.

Pamiętam, że zaraz po przyznaniu nagrody Nobla Szymborska chciała jakoś spowodować, by znów zaczęto czytać Filipowicza. Uważała, że to niedoceniony, a wspaniały prozaik. Miała pomysł, żeby sfinansować wydanie jego dzieł zebranych, ale na szczęście tego nie zrobiła: nie tędy droga, nie wystarczy coś wydać, żeby to było czytane. Powinno się to jeszcze wypromować. Musi się wydarzyć coś takiego, by ludzie mieli ochotę po jakąś książkę sięgnąć. I rzeczywiście, publikacja tych listów do Filipowicza coś takiego zrobiła: ludzie zaczęli się zastanawiać, kim jest ten Kornel Filipowicz. Wydawnictwo Znak wydało już od tamtego czasu trzy wybory jego opowiadań. Co więcej, moja doktorantka pisze teraz pracę o Filipowiczu. Wielu studentów, którzy zajmują się modną ostatnio ekokrytyką, sięga do jego twórczości i odkrywa w niej coś, co jest teraz aktualne. Bardzo mnie to cieszy i myślę, że Szymborską też by to cieszyło.

Mariola Wilczak: Na zakończenie naszego ostatniego projektu „*Geopolonistyka*” – *wirtualny most pomiędzy kulturami* jedna ze studentek z Łucka powiedziała, że chciałaby wziąć udział w kolejnych warsztatach dla studentów, podczas których mogliby oni zająć się przekładami poezji Szymborskiej. Może takie warsztaty zorganizować przy okazji konferencji w Rzymie, która jest planowana jesienią?

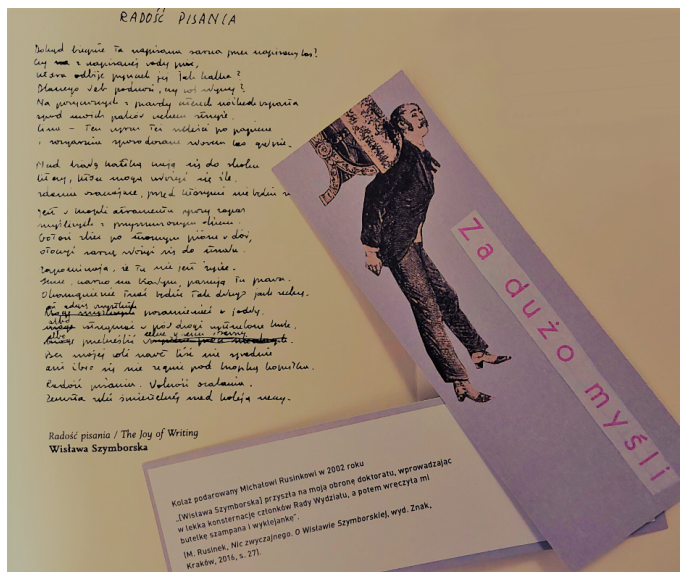
Michał Rusinek: Jest taki pomysł na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, by zorganizować tego rodzaju warsztaty, ale dopiero w przyszłym roku. To także jest rodzaj promocji, zachęcania do czytania. W końcu nikt tak dokładnie nie czyta, jak tłumacz.

Tego, co stało się we Włoszech – żaden włoski polonista nie potrafi wytłumaczyć. Jest taka teoria, którą głosi m.in. Jarosław Mikołajewski, swego czasu dyrektor Instytutu Polskiego w Rzymie, wybitny tłumacz i pisarz, że w literaturze włoskiej nie było dotąd takiego głosu poetyckiego, ale okazało się, że jest on potrzebny. Włosi sięgnęli po poezję Szymborskiej sami z siebie, nie dzięki kampanii promocyjnej. Roberto Saviano [włoski pisarz i dziennikarz] po śmierci Szymborskiej poświęcił jej cały program, który miał ogromną oglądalność i na pewno przyczynił się do zwiększenia popularności jej wierszy we Włoszech. Także włoski reżyser tureckiego pochodzenia, bardzo we Włoszech popularny, Ferzan Özpetek, w dwóch filmach zawarł motyw twórczości Szymborskiej, np. ktoś kradnie książkę Szymborskiej z księgarni... [W 2012 reżyser zadedykował jej również swój film *Magnifica presenza* - przyp. MW].

Możemy mówić sobie o tym, co planujemy, ale zobaczymy, jaki będzie efekt tego roku. Czy rzeczywiście Szymborska będzie obecna nie tylko na zasadzie takiej, że na kubeczku będzie cytaty z jej wiersza. Nie mam nic przeciwko kubeczkom, jeśli dzięki nim ktoś sięgnie po poezję.

Mariola Wilczak: Studentka z Łucka, o której wspomniałam, wyraziła nadzieję, że tym razem to poezja Szymborskiej mogłaby się stać takim „mostem pomiędzy kulturami”.

Michał Rusinek: Poezja Szymborskiej nie wymaga przypisów, jest przetłumaczalna w tym sensie, że może funkcjonować w innym języku, tak jakby była w nim napisana. W książce *Nic zwyczajnego* cytuję list, który niestety zaginął, ale który pamiętam (tłumaczyłem go z angielskiego), od emerytowanego strażaka z Teksasu. Napisał on, że strażacy rzadko czytają poezję, ale natrafił na jej wiersz o metrze, zapisał nazwisko autorki. Kupił potem jej książkę i napisał do Szymborskiej: „Pani napisała to, co ja przez całe życie myślałem, tylko nie umiałem tego wyrazić”. Myślę, że Szymborska była wtedy wzruszona, i że ten list był dla niej może nie ważniejszy, ale równie ważny, co rozprawy naukowe o jej poezji. Ta anegdota przy okazji pokazuje też sposób funkcjonowania jej poezji. Nie chcę powiedzieć, że jest to poezja dla każdego, bo nie jest. Ale nie jest to poezja wyłącznie dla specjalistów od poezji.



Mariola Wilczak: O tym świadczy też ta zakładka, o której wspomniałam na początku, i która jest nośnikiem takiej poezji, a także formą dzielenia się tym, co przeżył Pan wspólnie z Wisławą Szymborską, co było wasze.

Michał Rusinek: Mam taką teorię, że obroniłem ten doktorat [*Między klasyczną retoryką a ponowoczesną retorycznością*, 2002] dlatego, że Rada Wydziału była tak sparaliżowana obecnością Szymborskiej... Obrony doktoratów

są publiczne, więc każdy może na nie przyjść. Nie spodziewałem się, że ona przyjdzie na moją. Nie zapowiadała mi tego, ale było to bardzo miłe. Powiedziała później, że nic z tego nie zrozumiała, ale że mi gratuluje.

Mariola Wilczak: Czy słowa: „Za dużo myśli” na zakładce dotyczą właśnie tego?

Michał Rusinek: Tak, zresztą, gdy mój doktorat ukazał się drukiem, udzieliłem wywiadu „Gazecie Wyborczej” i później Szymborska mi powiedziała: „Czytałam, nudne. Nawet wolę, jak pan mówi o mnie”.

Mariola Wilczak: Dlatego będziemy w tym roku mówić prostymi słowami...

Michał Rusinek: Różnymi słowami. Na tym polega dowcip, żeby mówić o niej w różnych rejestrach: i w tym naukowym, i popularnonaukowym, i w tym zrozumiałym dla bardzo młodych, przyszłych czytelników jej poezji. I językiem obrazkowym, i za pomocą różnych przedmiotów, którymi ona się otaczała. Dzięki tej różnorodności głosów jest szansa, że dotrzemy do większej liczby czytelników.

Mariola Wilczak: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmowy z Michałem Rusinkiem można również wysłuchać w formie podcastu:

I

Kalendarz wydarzeń, informacje o wystawach, publikacjach książkowych planowanych na Rok Szymborskiej będą na bieżąco aktualizowane na stronie poświęconej jubileuszowi: <https://www.szymborska.org.pl/projekty/rok-szymborskiej/>, a także w "Biuletynie Polonistycznym".

Informacje o konferencji prasowej, która odbyła się 2 lutego 2023 zamieściliśmy na stronie: <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/articles/znamy-plan-obchodow-roku-szymborskiej,280/details>.

Linki:

- <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/articles/znamy-plan-obchodow-roku-szymborskiej,280/details>

Słowa kluczowe: poezja, Szymborska Wisława, jubileusz, Rok Wisławy Szymborskiej, Rok Szymborskiej

Rozmówca: Mariola Dorota Wilczak

Rozmówca: Michał Maciej Rusinek